

I. 2295 y<sup>n</sup>

# M Y S L I

PATRZĄCEGO PRZEZ OKNO  
NA ULICĘ.

w Warszawie 1795.

XXI 664



N<sup>o</sup>: 574

I 2295

V"



EX LIBRIS  
STEFANA DZIEWULSKIEGO

BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
TECHNICZNA

16. 229/46

# M Y S L I.

**D**umał sobie ktoś spokojnie przy kominku, i dobrze dumał; mnie ledwie gorączka nie porwała przez okno patrzącego. Bo za najpierwszym oka rzutem, trzy rzeczy postrzegłem, które we mnie całą krew poburzyły: Babę siedzącą w błocie z mąką, i kartoflami, Dziada w rysztołu śpiewającego; i spodniczkę grodeturową Panny Marcyanny dziekiem usmarowaną. Pierwsze i ostatnie zdarzenie Policją Miasta, drugie mi rząd Komisji Cywilno-Woyskowej przypomniało. Dosyć już mając na tych postrzeżeniach, do dostateczney w humorach rewolucyi, odstąpiłem od okna, zapaliłem lukę, i siadłszy przy piecu, tak sobie rozmyślać zacząłem:

Miłyż Boże! doskonali się Filozofia, Xiążek wiele wychodzi o prawach i powinnościach Społeczności, Polityka się rafinuje, Urząd Marszałkowski od Kazimierza Wielkiego ie-



szcze ustanowiony, Seym trwa rok trzeci, Deputacya do Miast wyznaczona, a Baba w błocie siedzi z kartofkami! Wszakci to celem każdego Rządu iest: uszcześliwienie naywiększey liczby ludzi; wszak prócz Laski Wielkiej Koronney, i innych trzech, prócz Urzędu Starościńskiego, są Prezydencki, Woytowie, Raycy, Ławnicy, Gminni; których obowiązkiem iest obmyślać porządek w Miastach, za cóż biedna Panna Marcyanna, dostawszy w upominku, po pięciu leciech pracowitey służby spodniczkę grodeturową, tak się koło wozu przy kamienicy stojącego przeciskać musiała ( wieśniak w szynkowni piwo pił ) że nie podobna rzecz była: przeysć bez okrutnego szwanku sukni materyjalney? a kartofle, iak gdyby ie dopiero z pola mokrego wybierano, tak błotem oblane?

W Miastach, im więcey iest ludzi, tym o większe dbają ochędostwo i wygodę; Pierwsze względy troskliwego Urzędu to ściąga, czym się ludzie karmią; a osobliwie też: co ludowi pospolitemu, tey naylicznieyszey i nay-  
pra-



pracowitszey rodzaju naszego cząstce, daie się do pożywienia. Wyrachowawszy, co dla utrzymania tego porządku Urzędnikom różnym płaci Rzeczpospolita, a iak wiele składek robią prywatni Obywatele, strach pomyśleć iak wielka iest Summa! cóż z niej za korzyść dla stołecznego Miasta Korony Polskiej?

Na reszcie gdyby to szło o wymurowanie na Wiśle mostu, powiedziałbym: trzeba to szczęśliwszym zostawić czasom, a teraz i tym, który iest, kontentować się. Ale w rzeczywistości o cóż idzie? oto małą bagatelą, wielkie pożytki ziednać można. Podchlebiam sobie, że mi to każdy przyzna, kto myśl moją zechce wyrozumieć.

1. Za tydzień o dziewiątey z rana, wyidzie Kompania z Ratusza składająca się z iednego wybranego od Miasta Raycy, iednego z Marszałkowskiej Juryzdykcji, i iednego ze Starościńskiej Oficjalisty, ci będą mieli kilku gotowych do usłużenia z papierem, ołówkiem, i prętami.



2. Wszystkich Ulic, a nappierwey  
pryncypalniejszych, szerokość i dłu-  
gość zmierzona będzie.

3. Dwa łokcie usunąwszy od Do-  
mów, dałym wciąż ulicy barryerę,  
w tym miejscu przerywaną, gdzie  
wiad, albo i wniście tylko znajduie  
się. W tej barryerze miejscami zamiast  
balów, mogą być słupy ( w równey  
miedzy sobą odległości, i wysokości  
od ziemi ) na których latarnie osadzo-  
ne będą. Dwa łokcie odstepu od Do-  
mów daie się, aby się dwóch ludzi  
pieszych, wygodnie minąć mogło. Po-  
każą się tym sposobem w Warszawie,  
Londyńskie Trottoary; a żadna Pan-  
na Marcyanna o wóz spodnicy walc  
nie będzie. Gdzie się już dziesiąy znaj-  
duią ścieszki wyższe brukowane, ia-  
ko przed Domem Starościny Wolbrom-  
skiej, przy Karmelitkach, i na ulicy  
Bednarskiej, takie zestawieć, i owszem  
doskonalić potrzeba. W tym miejscu  
żaden nigdy Koń przywiązany byź  
nie ma, żadna przekupka z najmniey-  
szym towarem mieścić się nie może,  
chociażby w śród lata i posuchy,  
pre•



przechodzącym środkiem ulicy iść się podobało; Człowiek nawet ieden dźwigający co, zastanawiać się nie powinien, tylko tak, aby wolny przechód zostawił, a sam najmniej zajmował miejsca.

4. Pomiarkowawszy potrzebę Przekupniów, powyznaczać place, i miejsca, gdzieby się wygodnie mieścić mogli; na ulicach ciasnych wcale się znajdować nie powinni; Przedłużenie drogi do kupna nadgrodzi się przeyściem wygodnieyszym. Miejsca takowe oznaczone, czyli place, nowym barryer okrążeniem zabezpieczone bydz powinny. Zadna nigdy tam karetta, ani wóz lokować się nie może, ale iedynie rzeczy do pożywienia przedające się.

5. W takowych barryerami ogrodzeniach, zamiast Straganów i daszków wyższych i niższych, dziś nakształt straszdeł wyglądających, powinno bydz raz uczynione iednostayne zabudowanie słupów i daszku ciągłego, zrobione „nieco gruntowniej, aby go  
la-

ład wicher wywrócić nie mógł. Miasto czyli Urząd, raz na to koszt odda-  
 łożwszy, najmować ie może Przekup-  
 niom, a gdyby Właściciele Domów  
 takowe Szopki stawiać chcieli, tedy  
 najmować ie przekupniom będą mocni.  
 W budowaniu podobnych Szopek uwa-  
 żać się ma proporcya do rozległości  
 miejsca, aby do koła ich wolny był  
 przejazd, a ścieżki prowadzące do  
 nich brukowane.

6. Jeżeli takie zabudowanie na  
 ulicy szerokiey zdałoby się potrzebne,  
 tedy odstąpiwszy tyle miejsca od pier-  
 wszey barriery przy domach będącey,  
 i na przechód dla ludzi pieszych de-  
 stynowaney, aby się dwa pojazdy wy-  
 godnie minąć mogły, stawiane będą.  
 Takowe zabudowanie na ulicy, podo-  
 bnie iak pierwsza barriera przy do-  
 mach, przerywane być powinno w  
 tym miejscu, gdzie wiazd iest do do-  
 mów, a w przydłuższych ulicach, na-  
 wet i bez wiazdu, dla większey prze-  
 chodzących w poprzek ulicy wygodny.





7. W takowym zabudowaniu sto-  
ły czyli stragany podzielić potrzeba,  
między rozmaite gatunki rzeczy prze-  
dających się. I tak: trzy na chleb,  
trzy na krupy, mąkę, sól, trzy na  
masło, słoninę, sery, trzy na ogro-  
dowiny i frukta, ieden na zwierzy-  
nę, albo drób, ieden na ryby. Po-  
żytki z tąd tysiączne i dla przedaią-  
cych, i dla kupujących wypływają;  
Pierwszym przechodzące bydlę i arzyn-  
ziadać nie będzie, i wozy, i karety  
blota ciskać; wszystko będzie pod na-  
kryciem; kupujący zaś zdrowszy po-  
karm, za dobre pieniądze kupować  
będą.

8. Prócz tych ogrodzeń powyzna-  
czać miejsca, na wozy: owies, sia-  
no, drwa, węgle, ogrodowiny przy-  
wożące; i nie dosyć jest place tylko  
powyznaczać, ale dożyćrzeć ieszcze  
potrzeba, aby się szykowały takowe  
wozy sposobem nayprzyzwoitszym, a  
naylepiey ieden wóz obok drugiego.  
Nie uwierzy temu, kto nie doświada-  
czył, iak miejscami ciężko przeysić  
(nie mówię przeiechać) z przyczyny



nadeszłych ze wsi wozów. Każdy przybywający, iak gdyby był Panem Warszawy, staie, gdzie mu się podobą, wszród ulicy, nie uważając: że nawet przeysć nie ma którędy. Przyzna każdy, iż mniej mieysca zabiorą dziesięć wozów ieden koło drugiego uszykowanych, niż cztery nieładem stojące, a dosyc ich trzy w poprzek, aby całą zamknąć ulicę. Naznaczywszy mieysce ze wsi przybywającym, możnaby ich dopilnować, aby dwa razy na Miesiąc, chędożyli te mieysca, które barłożą, często dzień cały z końmi stojąc.

9. Zaden wóz przyjeżdżający z piwem do domu, gdzie szynk iest, ani z towarami, gdzie iest sklep, dłużej nad pół kwadransa przy domu bawic nie ma. Podobnież karetą na ustroniu Pana swego czekać powinna, i w tedy dopiero przed dom zaieżdżać, gdy Państwo wsiadać ma.

10. Drzewo do rżnięcia rzucane tak bydz powinno, aby przecieżdżającym



cym drogi nie zawałać, a dwa razy 24 godzin na ulicy leżeć nie ma.

II. Przy brukowaniu nowym ulic, uważać się odtąd będzie, aby co pięćset kroków, a przynajmniej w miejscach pryncypalniejszych dla przechodu łatwiejszego największym kamieniem wyściełać ścieżkę w poprzek ulicy, dla przechodzących z jednej strony na drugą. Podobnie przy nowym brukowaniu miejsca najbliższe domów, wszystkie wybrukowane być powinny, a gdyby można zrównane, aby nie było wchodu do piwnic; a tak i okap doskonalszy uynie wilgoci mieszkańcom po domach, i dla przechodzących wygoda będzie. Pod czas słotnych czasów będzie to obowiązkiem Syndyka miejscowego, (o którym niżej) kazać przez swoich służących takowe ścieżki odmiatać i czyścić; tudzież doglądać, aby karetą żadną, żaden wóz na takowe ścieżce nigdy nie stawał, i momentu jednego nie bawił.



12. Ponieważ Juryzdykcyja Mat-  
 szalska wzdłędem porzãdku Mia-  
 sta z Urzãdem Mieyskim znosić siã po-  
 winna; zaczym na kaãdey pierzai ie-  
 den lub dwóch wyznaczonych bẽdzie  
 Ludzi rozsãdnych, albo domy swoje  
 blisko maĩących, albo handel i maĩã-  
 tek znaczniejszy posiadajãcych, któ-  
 rzyby opisane sobie mieli iaśnie i do-  
 kładnie przypadki, w którychby na-  
 wet i pomocy zasiãgać z bliskich  
 hauptwachów, wolno im było, przez  
 swoich ludzi doglãdać bẽdã, aby u-  
 stanowienia wzdłędem porzãdku exe-  
 kucyã swoiã miały, należałoby nawet  
 obmyśleć iakieś korzyści takowym miey-  
 scowym, iż tak powiem, Syndykom, aby  
 punktualności w urzãdzie od nich do-  
 magać siã. Do nich należeć bẽdzie w  
 swoiey okolicy pilnowanie światła pu-  
 blicznego. Zdaie siã wielkã bagatelã,  
 aby kaãdy wóz czy przyieãdzajãcy ze  
 wsi, czy z Magazynów Warszawskich  
 rzeczy do przedania maĩący, iakie-  
 gożkolwiek gatunku, zapłacił placo-  
 wego grosz ieden miedziany, na zysk  
 Syndyka mieyscowego, a bardziey u-  
 sługi powszechney; sã takie mieysca,  
 któ-



te na rok do 500. Złotych przyniosłyby. Jest to najmocniejszą Policją sprężyną, aby w wielkich Miastach naywięcej było Dozorców, a najmniej kosztujących. Leci zagorzały Fircyk na koniu, strącał człowieka i połciał; gdzież tu, na kim, kiedy poszukiwać sprawiedliwości? Już nie było i iedney szybki w oknach w Pałacu dawnym Pocięrowskim, w roku zaprzeszłym, gdy Policya myśleć zaczynała, o uspokoieniu owych swywolnych ludzi. - Zaczóby nie miało bydź więcej takowych Dozorców. Wszakże i dawniejsze iuż Prawa kazały Mieszczaninowi Szlachcica imać, kiedy mieszał publiczną spokoynść.

Za pomnożeniem Dozorców, koniecznie następuje porządek lamp, czyli światła utrzymywanie. Czy to rzecz pośobna, aby ieden Strażnik czwartą część Warszawy codziennie obszedł, aby dopilnował światła, aby nawet trafił wszędzie wśród ciemności? Co za widok piękny, kiedy latarnie w iedney od siebie odległości, dajmy o 70. kroków, a w iedney od



ziemi wysokości na słupach osadzone  
będą! Zaświecanie ich, nie od woli  
każdego partykularnego, który wycho-  
dząc zaświecać, napatruje pierwey Stra-  
żnika, a nie widząc go, wraca się, a-  
le iednegoż czasu dobrze oznaczone-  
go, od takowych Dozorców dependo-  
wać powinno.

13. Względem oświecenia Ulic,  
zostawiwszy opłatę od najmu Domów,  
Bilarów, Traktyerów, mieysc gdzie  
Kawa, Wino, Gorzałka, Piwo znay-  
duie się do przedania i tam daley, ia-  
ko iest w Ordynacyi Marszałkowskiej  
wyrazono, chciałbym ieszcze: aby w  
podatku łokciowego, przydać Złoty  
mniey, lub więcey od łokcia do pła-  
cenia Właścicielom Domów, ażeby iuż  
Urząd Mieyski światłem i dozorem la-  
tarni zatrudniał się. Znaydą w tym  
Panowie sami pożytek swój, bo na  
wachle, i na światło do latarni kare-  
ciany, wydawać nie będą, ani ich  
potrzebować.

Rozrządziwszy z Ekonomią pła-  
ce, na wszystko mieysce znaydzie się





I. W Rynku Starej Warszawy, zostawiwszy tyle miejsca wkoło Ratusza, aby bryka z towarami pod sam sklep podjechać mogła, znajdzie się miejsce do zabudowania Szopek wkoło Ratusza, które ciągiem postawione, przerwane we śródku, a pomalowane piękny nawet widok sprawować będą. Tak w Turynie na krzyżowych ulicach jest śródek próżny, iak się przecinaią; w pośród niego Szopka czworogranna zielono malowana. Tak w Paryżu są różne budynki, na pewny gatunek sprzedaży wcale przeznaczone. Jest ieszcze obszerny plac w Mieście Starym zwany Dunay, cóżby wadziło wyrównawszy go, postawić na nim dwa rzędy Szopek, koło domów zaś baryery z latarniami dla wygody przechodzących; między niemi i szopkami wolny przejazd, aby się dwa popowozy wygodnie miąć mogły.

II. *Krakowskie Przedmieście.* Miąwszy Kościół XX. Bernardynów, i zostawiwszy przed nim plac wolny dla karet Państwa na nabożeństwo przyrzędzającego, iak się Klasztor zaczy-  
na,



na, dałbym najprzód barriere dla pi-  
szych z latarniami; od niey odstąpi-  
wszy tyle, aby się dwa pojazdy mi-  
nać mogły, dałbym drugą barriere,  
aby zaraz przy niey stawały wozy ze  
wsiów przybywające, ze drwami, wę-  
glami, chlebem, ogrodowiną. Jak  
jest wiad do Klasztoru, szereg koń-  
czyć się ma. W przypadku zaś wię-  
kszego nawozu, druga linia może być  
uformowana, Pomoże dla niewiado-  
mych dać na słupie deszczułkę z napi-  
sem: *Miejsce dla wozów do Warszawy z  
przedazą przybywających.* Tu siano, ia-  
rzyna, chleb, węglę, drwa, zwierzy-  
na, ser, masło, słonina, słowem:  
wszystko, co przyjeżdża na czas mie-  
ścić się może. Od Domu już P. Wa-  
silewskiego, odstąpiwszy tak, aby się  
dwa pojazdy przy nim minąć mogły  
(drzewo mieszkańcom potrzebne w  
dziedzińcu złożone być może, co za  
generalną regułę służyć powinno) po-  
stawiłbym czworogran dłuższy nieco,  
niżeli jest teraz, i w nim szopki we  
dwa rzędy, uliczkę śródkiem między  
niemi zostawiając, podzielone na chleb  
od Warszawskich Piekarzów, krupy,

ma-





mąkę, sól, masło, zwierzynę, i ryby, ogrodowinę dla wygody bliżey mieszkających. Ulica Przedmieścia Krakowskiego daley ścieśniona, baryery tylko koło Domów mieć będzie, z przerwą większą lub mnieyszą gdzie jest wiazd, albo tylko wniście, lub ulica, iak w tym miejscu przypada Bednarska, Trębacka i Kapituina. Mińawszy drogę do dawniejszego Panien Wizytek Domu, zacznie się czworogran ieden aż do mostku, tyłem zostawiając miejsca dosyć, na przeiazd, i zrzućenie kłeców, dla wygody mieszkających w Oficynkach; ten czworogran do drogi ciągnąć się będzie, na zabudowanie Szopek. Toż samo mińawszy mostek do Klasztoru i Kościoła prowadzący, a wywiózłszy przedwieczne błoto, i zostawiwszy tyle miejsca od Pałacu JW. Tyszkiewicza Hetmana, aby dwa poiazdy minąć się mogły, powtórzone bydź może. Naprzeciwno iuż mińawszy wiazd do Pałacu Saskiego, i w tyle miejsce do przeiazdu karet zostawiwszy, lokowałbym wozy ze wsiów przybywające, z podobnym napisem, i w podobnym po-

B

rząd.





sządku uszykowane, iak przed Kościo-  
łem XX. Bernardynów, aż do studni  
przed Saską kuźnią będącey. Nako-  
niec minąwszy bramę do Pałacu Kazi-  
mierzowskiego, czyli Kadetów; prócz  
baryery przy Domach, stawiane bydz  
mogą Szopki wciąż, aż do Domu P.  
Niedzielskiego, przerwane w tym miey-  
scu, iak iest wiazd do Domu S. Ro-  
cha, w odległości od Domów wyżey  
wzmiankowaney. Stoią tam teraz Stra-  
gany, czyli bardziey straszydła, wyż-  
sze, niższe, stoły na ziemi, na sto-  
łeczkach, na kamieniach, a i tak do  
Domu wnieść nie można; ryby, mąka,  
iabłka do sieni domów cisną się. Za  
Dominikanami iest plac obszerny na  
Sułkowie, błotem się tylko dystyn-  
gwuiący, możnaby tenże porządek Szop-  
pek powtórzyć, dla wygody bliżey  
mieszkających. Nic nie mówię o du-  
żym placu przed Figurami blisko uli-  
cy Ujazdowskiey, wszak i ta ciągiem  
swoim do Przedmieścia Krakowskiego  
należeć może; a i tam Miasto ciągnie się,  
ludzie potrzebują chleba, krup, mą-  
ki, słoniny, soli, a o pół mili prawie

przez



przez nieznośne błota aż przed S.  
Krzyż chodzićby im nie potrzeba.

III. Od Bramy Nowomieyskiej  
minąwszy Ulicę długą, mogą być po  
lewey stronie takowe Szopki do uli-  
cy S. Jerskiej, zostawiając miejsce  
wolne od Kamienic, a przerywając ta-  
kowe Szopki, tam gdzie jest wiażd  
do Domów. W tyle Ratusza Nowo-  
mieyskiego duży jest plac, i na sta-  
wianie Szopek, i na szykowanie wo-  
zów z rozmałą żywnością przybywa-  
jących. Na ulicy Zakroczymskiej nie  
daleko kanału, podobnie znajdzie ob-  
szerne miejsce do zabudowania. Wre-  
szcie: wolno niech będzie po domach  
Szynkownych, mieć w oknie wysta-  
wiony chleb, sól, słoninę, byle przed  
Domami nikt nie siedział, i miejsce  
dla przechodzących zupełnie wolne by-  
ło. Z początku nareszcie, gdzie miej-  
sca więcej jest, dałbym miejsce na  
dwa lub trzy kramiki, z niciami, ta-  
siemkami, a przed takowemi Szopka-  
mi mogliby się mieścić z rana tylko  
towar swój sprzedający: kurnicy, ko-  
biety z grzybami, garnkami, i tam daley.



Dosyć mi jest trzy przednieysze urządzić miejsca; znajdzie bez trudności po innych Miasta częściach podobne place, ulice szerokie i wygodnieysze, byle tylko Policya skutecznie raz o tym pomyślała. Rozkład raz uczyniony, ułatwi wygodę i odlegley mieszkającym, nareszcie nadgrodzi wygodnym przejściem. Dzisiaj w wielu bardzo miejscach takowe baryery znajdują się, ale albo nadto do domów przysunione, iak koło nowego Pałacu JW. Tyszkiewicza Hetmana, i wielu innych, albo zbyt daleko na Ulicę pomknięte, i przejścia nie pozwalające, iak przy Oficynie Pałacu Xiężny Marszałkowy Lubomirskiej, niebożki Kasztelanowy Wileńskiej, i przed Pałacem niegdyś Wielopolskich, i Ossolińskich.

Niech mi się więc godzi iedną tylko uwagą zakończyć to rozrządzenie: że gdy doskonałość Prawodawstwa na tym zależy: aby naywiększą liczbę ludzi uszczęśliwiało; wprowadzeniem takowego porządku, dogodzi się nayprzód całemu Pospólstwu, potym służącym ludziom, Rzemieślnikom,  
Mie-



Mieszczanom i uboższej Szlachcie, a z 92,000. osób w Warszawie zwy-  
czajnie mieszkających, 90,000. bę-  
dzie pożytkować, Panowie nic nie strą-  
cą, chyba na barriery przy Pałacach,  
Miasto w generalności, i co do wygo-  
dy, i co do ozdoby zarobi, kartofle  
zabezpieczone zostaną od błota, a ża-  
dna Panna Marcyanna spodnicy smołą  
nie zwala. Co za widok przykry w  
Warszawie, uważać: iak rzeczy do ie-  
dzenia przedawane, w pół z błotem  
zmieszane są. Koło S. Krzyża z rana  
w Święto ani przejechać, ani przeysć  
niepodobna, okno otworzywszy w i-  
zbie, fetorek salsysonów, albo zde-  
chłych ryb do izby cisnie się; wóz  
stanie w takim miejscu, iż dla iego  
niegrzeczności łokieć w błoto brnąć  
potrzeba. Stangret J. Wielmożnego  
siedząc na Angielskim koźle, krzy-  
czy tylko: umykaj, nie uważa czy  
zbryzga, czy przedzie ubogiego pie-  
chura, który wórzód ciemney Ulicy  
napadniony, nie wie, gdzie ratować się.

Naywinnieysze wtedy Urzę  
kiedy sposobami łatwemi mogąc dy sa,  
wiel-

kie pożytki dla Kraiu zyskać, zanie-  
dbują ich. W Miastach rozległych iak  
jest Warszawa, Policya powinna być  
naydoskonalsza. Co za krzywda dla  
Obywatelów, iż od kilkudziesiąt lat  
Brukowe oplacają, a w bezdennym bło-  
cie tonąć muszą. Uboży człowiek w  
miarę dochodu swojego więcey na o-  
buwie tracić musi, więcey chodzi,  
mniey się ochraniać może, więcey się  
zaziemia, mniey ma sposobów rato-  
wania się; a Rząd powinien się zatrud-  
niać wygodą i losem naywiększey  
liczby ludzi. Ma Warszawa pewny i  
znaczny dochód; darowałbym iey choć-  
by Illuminacya Ratusza była bez ma-  
lowań i Emblemmatów na Jubileusz  
mały Koronacyi Królewskiej, a wię-  
cey było porządku i wygody dla lu-  
dzi ubogich; pół Miasta Szopkami ta-  
kimi, o iakich namieniłem, zabudo-  
wałbym za te pieniądze, które iedne-  
go wieczora tylko bawiły na minutę.  
Byłoby to rzeczą przyjemniejszą do-  
brotliwemu: Nayjaśniejszego PANA  
Sercu, a nad Ratuszem dalbym w te-  
dy 20. lamp z napisem: 20,000. na  
wygodę i porządek Miasta. Urząd. wyłożył.

Wyznaczone miejsca i place dla Przekupniów, wprowadzony porządek, nierównie obszerniejszą zrobi Warszawę; opłacając Przekupnie miejsca dla siebie pewne, wygodne, i bezpieczne, dadzą przez to samo sposób utrzymywania dobrego porządku. Dane barrierey, albo wreszcie i słupy z lekkim wiązaniem tam, (\*) gdzie nie ma wiazd ani weyścia do Domów, będą ratować ludzi pieszych od przejeżdżających koni, wozów, karet, ocalą ich zdrowie, życie, i majątek. Łatwość takowego rozrządzenia przyspieszy porządku po wielu Warszawy Ulicach, ponieważ prywatni Obywatele o to się starać będą; ale z drugiey strony potępiac będzie Urzędników, gdy czuli tylko na zysk i dobro swoje, o pożytek Społeczności trwać nie będą.

Ale poydźmy iuż do Dziada w rynsztoku śpiewającego; a nayprzód iest to z dziadów, pradziadów, dziad; edukowany był na dziada, wie: gdzie się położyć, gdzie i co śpiewać, a kiedy

---

[\*] Znajdują się dziś na Miodowey ulicy takie przed Domem JW. Chodkiewiczowy Starość: Zmudz.



dy od przekupka wybierać kontrybuty. Poznałem go: iż w piątym iżmieyscu przesiadywał; z pierwszego uciekł jak oparzony ukropem, gdy mu powiedziano: że litościwa osoba, chciała go w Szpitalu osadzić; zostając na drugim, aby udał lepiej kalectwo, mięsa surowego kupił od Rzeźnika, i nim obłożył nogę, aby okazaniem rany skancerowaney, litość wzbudzał. Powiadają: iż był i takowy w Warszawie Dziad, który Córce swoiey dał 24,000. Złotych posagu z wyżebranych pieniędzy. Naywidocznieysay złego Rządu skutek iest: żebractwo. Cóż z nim robić? iakże zabezpieć temu nieszczęściu? gdzie sposób umieszczenia, odzienia, posilenia tyle ubostwa? Tentowano tego kilka razy; trzeba było wkrótce zebranych rozpuścić. Obaczmy: czy nie będę ia szczęśliwy w podaniu zgodney myśli z podobieństwem do exekucyi.

Zastanowić się nayprzód przychodzi nad pewnemi uwagami względem ubostwa i. Bardzo mało takich ubogich iest, którzyby prawdziwie iatmu-

zny

żny potrzebowali, naywięcey zaś próżniaków, włóczęgów, i do życia nieczynnego przyzwyczajonych. Potym i naywiększy kaleka znajdzie sposób zarobku, to jest: znajdzie zabawę w społeczności potrzebną, którąby inny odbywać musiał; tak nawet niemający, ieszcze w Cegielniach, i u Garniarzów może bydź przydatnym i użytecznym.

2. Rzemieślnik, i każdy inny człowiek nieszczęściem, którego przewidzieć nie mógł, nawiedzony, powinien w dobrym rządzie znajdować zapomoczenie, na kupienie narzędzia, i materiału do swiego rzemiosła; a gdyby też w dziesięć dopiero lat wypłacał się, powszechność na tym nie straci, i owszem zyska.

3. Kiedy kto przyidzie do ostatniego kalectwa lub starości, taki zapewne wart ratunku, ale go nayspierwey w Familii, a nareszcie Parafii swoiey znajdować powinien. Na tych fundamentach zasadzam ia następujący układ, w tym się nayspierwey okazujący: iż za sześć godzin, gdy się rzecz pierwey dobrze przygotuje, żadnego Dziada po całej Warszawie, w rysztołu nie obaczy.



1. Zwierzchność Muncypalna (cóżkolwiek przez nią rozumieć przyjdzie, czy Kommissyą Cywilno - Woy-skową, czyli Miasto), zniśszy się z Duchowną, wyznaczy miejsca, do którychby ubodzy z pewnych Ulic zgromadzeni być mogli. W każdym obszer-na izba wygotuje się; w niej będą gotowe trzy arkusze papieru wzołuż poliniowane, tak, aby w przedziałach imię, nazwisko, wiek, miejsce urodzenia, sposób dawniejszy życia, krewnych, i kalectwo opisać.

2. Przysposobić trzeba wcześniejszą Jałmużnę, na którą zamówiłbym wszystkie Kościelne i Brackie kwesty od Miesiąca, tudzież kartki drukowane nad Karbonkami (klucze od nich u Osób rozmaitych) wzywające do miłosierdzia, na reszcie składka raz po Domach będzie uczyniona z zapisaniem każdego ręką, lub Marszałka w Pańskich Dworach daney jałmużny; Przewielebni Biskupi do Dziekanów po Dyecezyach rozpiszą, aby i tam podobna gotowość uczyniona była.





3. Przygotowane będą kartki drukowane z miejscem próżnym, do wpisania: przezwiska, wieku, i miejsca urodzenia osoby pielgrzymującej do swojej Ojczyzny. Takowa kartka służyć ma za Paszport. Idącemu na przykład z Warszawy do Łowicza, podpisze ją do Błonia, i iałmużnę od siebie daną w przytemności Oficjalisty Municypalnego, który się także podpisze, X. Proboszcz Warszawski; w Błoniu podobnie do Sochaczewa, a z Sochaczewa do Łowicza.

4. Ma być uczyniony przykaz: miejscowym Dziadom, to jest: tym, którzy z Warszawskich kolonistów przyznani będą, aby obcy ubogi Paszport i iałmużnę odebrawszy, 24. godzin w Warszawie nie bawił (wyjąwszy prawdziwą przypadkową chorobę) inaczey Pacholcy zaraz go wyprowadzać powinni.

5. Supponuemy: iż tyle wyidzie Parafialnego ubóstwa, ile się wyprowadzi obcego, proszę nayıpierwey pamiętać na to: iż ci znajdą swoich krewnych



wnych, jakiś sposób przy Parafii do życia obmyślony; w czym spodziewam się że Kommissye Woiewódzkie pracować zechcą, a Fundusze Szpitalowe ułatwią takowe prawdziwie potrzebnych, i zarabiać nie mogących wyżywienie; a nareszcie niechże z miejscowych składek człowiek grubtowy profituie, a w tedy i Dziedzie miejsca do iałmużny przyłoży się, przynajmniey z nadatku konsumpcyi i propinacyi korzystając.

6. Znajdą się Panowie litościwi, chociażby i mniej majątni, którzy u siebie w domu obmyślą wyżywienia sposób ludzom zasłużonym. Pokazał i wspaniałą cnotę, i obywatelską politykę Xże Stanisław Jabłonowski Szef Regimentu Gwardyi Pieszey Litewskiej, gdy Inwalidów zabrał na wieś, sposób im do życia obmyślił, a w reszcie i dozor porządku gospodarskiego u siebie ułatwił.

Teraz powracam do Warszawy. Zwierzchność Muncypalna zniósłszy się z Duchowną, całą Warszawę na części



ści i pierznie podzieli, wyznaczając pewne Kościoły, do których pewne Ulice należeć będą. 2. Gdy przyjdzie dzień exekucyi ułożonego Projektu, wyjdą o jedney godzinie wyznaczeni i autoryzowani do tego Ludzie, którzy z Ulic swoich wszystkich Ubogich wiedno miejsce zgromadzą, czy to będą chromi, czy ślepi, czy kalawi. 3. Spiszą ich w registr w sposobie wyżej namienionym. Nie założylibym się nawet: iżby się Kompania zebrać nie miała, któraby się podjęła dawać nowe sieraki i czapki, byle im gałgany oddane były, a rzecz w sekrecie trzymana. 4. Wszystkim obcym nakaże się, aby za odebraniem Jałmużny do bliskiego Kościoła uproporcyonowanej, zaraz w drogę udali się, i Paszport do swego miejsca dany, okazali. 5. Uznany za kolonistów Warszawskich, nie tylko znak dany będzie, ale i miejsce naznaczone przy Kościele jakim, przy którym zostawać mają. Ci przechodzić na inne miejsce, sadowić się na Ulicach, żadnym sposobem nigdy nie będą mogli. Mają zaś w czasy słotne, nie tylko w okolicy Kościoła



Ma swego, nie tylko Cmentarze, ale i w poprzek Ulicy idące bliższe ścieżki przemiatać i chędożyć, dla wygody ściągających na nabożeństwo, a ich iałmużną opatrujących. Jeden kolejno ubogi, albo dwóch, aby się luzowali, baczenie ma dawać większe na Kościelne nabożeństwo, i idących Ludzi ostrzegać o wyszłej, lub kończącej się Mszy, lub Kazaniu.

Jeżeli nam ludzkość sama wspomagać każe nędznych, i w potrzebie zostających, tedy odbiera się prawdziwie ubogim chleb, kiedy się daie próżniakom. Chciałbym: ażeby wszystkie Fundusze z miłosierdzia czynione, miały dostateczne opisy, komu? kiedy? i iak wiele dawać przynależy? aby i w tym intryga nie znajdowała miejsca. Takowe Fundusze wspomagające tylko bydz powinny, to jest: w razie krytycznym ratujące. Bardzo ia źle o takiej trzymam osobie, która przyszedłszy raz do nędzy, w niey zostawać chce przez próżniactwo. Nareszcie na tym jest przemyśl Rządu i doskonałość, aby sposobami naykrótszemi, naymniejszym



szym, ile można nakładem, szkodkiem  
najłatwiejszym nieś częścią zabiegać,  
a korzystać ile tylko można z pracy  
tych, których inni żywić muszą.

Ogłoszenie już samo Juryzdykcyi  
Marszałkowskiej i Miejskiej wzglę-  
dem umieszczenia wygodnego wiktua-  
łów, wyznaczenia placów na przyby-  
wające wozy, bezpieczeństwo i wygo-  
da przechodzących, wielozby Prywa-  
tnych pobudziły, do zaczynania podob-  
nych porządków, a przynajmniej w  
częśćce Warszawy, pożądane skutki  
Policcyi widzieć przyszło. Nie mó-  
wię o Ulicach: Nowogrodzkiej, Smo-  
czej, Rybackiej, gdzie nie brnąć, ale  
pływać po błocie przychodzi, chociaż  
i tam mieszkają Ludzie, i podatki o-  
płacają, ale niechaj się wreszcie za-  
cznie kiedyś porządek Ulic publi-  
czniejszych, a przecie nie jeden za-  
weźmie nadzieję: że takowy porządek  
zaydzie przed skończeniem świata, i  
na Ulicę Nowogrodzką.

Nareszcie; opisanie to lekkie i  
pierwsza niejako myśl wyrażona, ie-  
żeli



zeli iakąkolwiek porządku zachęconu  
będzie nadzieią, pociągnie Autora do  
wyłuszczenia dokładniejszego. Uczy-  
ni to z powodu ludzkości samey, ale  
że w takowym razie nieodstępna iest  
dla człowieka partykularnego satysfa-  
kcyą, zyska on to: że patrzącego  
przez okno na ulicę, gorączka chwy-  
tać nie będzie.

